

W Łodzi:
Kioski...
Półrocznie...
Kwartalnie...
Miesięcznie...
w KRÓLESTWIE I CESARSTWIE:
Kioski...
Półrocznie...
Kwartalnie...
Miesięcznie...
Prenumerata na „Dziennik Łódzki” w Warszawie...

DZIENNIK ŁÓDZKI
pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ:
Za eden wiersz pełtem lub za jego miejsce 6 kop., z ustępstwem wręga oszczędnej powtarzających się albo większych ogłoszeń odpowiedniego rabatu.
Nekrologi za każdy wiersz 10 kop.
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop.
Stałe 8 wierszowa ogłoszenia a adresem po ra. 3 miesięcznie
Od najmniejszej przewyższającego 10 ra. ustępstwo dodatkowa ogólna 5/10.

KALENDARZYK.
Dzień Soboty M.
Jutro Szymona i Judy.
Wschód słońca o godz. 5 min. 14. Zachód o godz. 5 min. 46
Długość dnia godz. 13 min. 31. Ulyto dnia godz. 2 min. 58

Biurow Redakcyi i Administracyi
Ulica Paśaż Meyera N 514.
Adres telegraficzny:
„DZIENNIK” ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w biurach ogłoszeń Rajchmanna i Kreudiera w Warszawie i w Łodzi.
Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Przemysł, Handel i Komunikacye.

Finanse.
„Petersb. wiadomości” dowiadują się, że wykonanie budżetu za rok bieżący zapowiada się jeszcze pomyślniej, aniżeli spodziewano się w ministerstwie skarbu. Urodzaje i podwyższone ceny zboża wpłynęły pomyślnie na wnoszenie podatków stałych, oraz na uregulowanie zaległości. Przewyżka dochodów dosięgnie prawdopodobnie 100 milionów, zamiast przewidywanych 50 milionów.

Pieniądze.
Z Berlina donoszą pod d. 24 października. No giełdzie tutejszej dał się dziś znowu uczuć dotkliwie brak pieniędzy. Banki musiały zaspokoić tak znaczne żądania swej klienteli, że giełdzie na cele reportowe mniej niż zwykle udzielić mogły. Mimo to o prawdziwym niedostatku pieniędzy mowy być nie mogło. Seehandlung oddawała dziś pierwszorzędny firmom do dyspozycji sumy po 4 1/2% a pieniądze na koniec miesiąca płacono 5 1/2—6% a nawet 6 1/2%.

Przemysł.
Z Tomaszowa rawskiego pisze korespondent „Wieku”: „Fabryki tutejsze, których produkcya roczna do 80,000 pudów dochodzi w sezonie zimowym w niespełna 4 miesiące przeszło 30,000 pudów do Cesarstwa wyprawiły. Przez pośrednictwo jednego tylko kantoru transportowego „ruskiego towarzystwa”, który tutaj, mówiąc nawiasem, świetnie prosperuje, odeszła prawie trzecia część tak poważnego transportu, t. j. 10,000 pudów. Niektóre mniejsze fabryki wyczerpały swoje zapasy w zupełności, a składy ich świeża pustkami. Większe zaś jak np. Halprna, Bartkego i Fürstewaldów pracują zdwojonymi prawie siłami, po dzień dzisiejszy dopełniają jeszcze zamówień na materiały zimowa, a robota jest prowadzona z gorączkowym pośpiechem, skoro tygodniowo przeszło 1,200 pudów do Cesarstwa odchodzi. Wszystkie po największej części wprost z warsztatów idzie do upakowania, a następnie na stacye drogi żelaznej. W skutek wigo tak

pomyślnego zwrotu w transakcyach obecnego sezonu zimowego, fabrykacya materiałów letnich dopiero w listopadzie może być rozpoczęta, co w innych latach było rzeczą niepraktykowaną, gdyż o tej porze każda fabryka posiadała już pewną część materiałów gotowych, a transport ich w pierwszych dniach grudnia był w pełnym rozwoju. Jestto objaw w przemyśle tutejszym, mocno kulejącym, wcale niespodziewany. Zdawałoby się, że sprzedaż w tych warunkach odbywać się winna za gotówkę; tymczasem kupiec placący gotowizną, do fenomenalnych zjawisk bywa tu zaliczany, a sprzedaż praktykuje się tak samo jak w ciężkich latach, w których zbyt bywa trudnym, na wakacje z terminem półrocznym. Jedną z większych fabryk Henekiego, która w roku zeszłym uległa spaleniu, znowu obecnie zaczyna się odbudowywać. Oprócz kilkudziesięciu warsztatów parowych, wyrabiających przędze, a od pożaru oszczędnych, założone zostały do wyrobu sukna i korców warszaty rączne, a wkrótce zostanie czynna nowa aparatura.”

Czytamy w „Gazecie warszawskiej”. Założona przez kapitalistów francuskich fabryka wełny czesankowej w Częstochowie, rozszerza swą produkcję przez otwarcie oddziałów wyrobu przędzy wełnianej i tryków. Budowę odpowiedniego lokalu już zaczęto. Z chwilą otwarczenia oddziałów liczba robotników będzie powiększona z 700 do 2,000.

W czwartek odbyło się w Warszawie ogólne zebr. towarz. czyszczenia i sprzedaży spirytusu. Sprawozdanie zarządu i bilans za rok ubiegły, tudzież projekt budżetu za rok 1888/9 i plan działań towarzystwa w roku przyszłym, zatwierdzono jednogłośnie. Budżet przyszłoroczny przewiduje dochodu 51,350 rubli i wydatków 28,000, przewiduje więc około 23,150 rubli zysku.

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

Wiedeń. Petersburg, 23 października. Skutkiem zbliżającej się likwidacyi kołomyjskiej i obawy trudności pieniężnych przy regulowaniu znacznych zobowiązań zwykłych na giełdzie ber-

lińskiej pogorszył się uposobienie, kursy uległy obniżeniu. Tętejszy arg wlokłowy okazał się także osłabieniem, lecz dzięki skromnym wymiarom popisu na trasy zagraniczne kursy podniosły się tylko o 1/2%. Uregulowanie notowano: na Londyn 93.60, na Amsterdam 77.60, na Berlin 46.80, na Paryż 36.75. Cena złota podniosła się do 7 r. 68 kop. a kurs kuponów celnych do 160. Targ papierów publicyżnych, kupione tak jak wczoraj, uposobniony był słabo i niechętnie; kursy papierów dywidendowych uległy dalszej obniżce. Papiery wkładowe otrzymały się mocno, szeregielaj metaliczne osiągnęły zwykły, skutkiem obniżenia się kursu waluty; renta złota 5%—wa podniosła się do 130, 6%—wa do 171, 4 1/2% listy zastawne towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego do 134 1/2, pożyczki konsoli łowane osiągnęły 2 1/2—1 1/2% zwykły. Z kredytowych w obiegach były: pożyczka 4% po 82, pożyczki wschodnie po 92 1/2, za emisya pierwszą i po 95 1/2—7% za następną a obli guere miejskie petersburskie po 92—91 1/2. Z akcji bankowych najwięcej ucierpiły międzywarocowe otworowane przy końcu sierpnia po 421—420; ruskie spedy do 213, dyskontowe mogły znaleźć się pomniejszenie tylko po 683, wolnoje kamienki były nabywane po kursach wczorajszych: 640 za stare i 614 za nowe, prywatne po 306—307, a centralne po 60 1/2. Akcje kolejowe carjenskie były w obiegach po 160 1/2—161 1/2, następnie otworowane je po 16 1/2, rybińskie po 30 1/2—1/4, karsko-kijskie (324) i południowo-zachodnie (1 3/2) utrzymały się przy kursach wczorajszych a akcje głównego towarzystwa miały popyt po 230. Kursy pożyczek premijowych obniżyły się o 1/2 rubla a mianowicie do 35 1/2 i do 23 1/2.

Wiedeń. Bradford, 22 października. Wełna i przędza spokojnie, mocno, iksynny mają pokup dobry, ceny niezmiennione.

Wiedeń. Antwerpja, 23 października. Aukcyja. Wstawiono na sprzedaż 1,788 bel wełny Buenos-Ayres, 643 bels Monterideo, 33 bels Banda Oriental, 337 bel M 1000 n i 229 przylądkowej. Sprzedano w togi 1,414 bels Buenos-Ayres, 485 bels Monterideo, 10 bels Banda Oriental, 298 bels Melbourne i 247 bel przylądkowej. Kopcy liceni, targ bardzo ożywiony, ceny o 10—15 wyższe, niż na aukcy poprzedniej.

Wiedeń. Petersburg, 21 października. W tygodniu ubiegłym kapłono do przędzaln w Vostok około 1000 m. etr. wełny czesankowej po cenach bez zmiany niskich a mianowicie po 68—73 n. Spodziewano się większych zakupów za strony tej fabryki. Prócz tego kupiono około 150 m. etr. cienkiej wełny po 108—112 n., około 160 m. etr. wełny fabrycznej mętej po 112—116 n., około 150 m. etr. rozmyślonych gatunków mocno wadliwej wełny po 61—62, pestobelskiej po 49—50 i jagnięcej po 96—96 n.

Kronika Łódzka.

(—) Z teatru. W teatrze Victoria przedstawiono we czwartek po raz pierwszy ope-

retkę w trzech aktach Hermana Zumpego, p. t. „Farinelli.” Libretto, niepozabawione dowcipu, ma za przedmiot intrygi Don Juiga, ministra fantazyjnego króla hiszpańskiego Don Fernanda, dążącego do pozabawienia tegoż tronu i oddania takowego księciu Asturyi. Intrygi się nie udają, dzięki parze śpiewaków, która zbiegłszy z teatru w Seville z zaliczeniem, wziętem od dyrektora teatru na rachunek gały, dziwnem zrządzeniem operetkowych losów, dostaje się na dwór królewski w Madrycie, a wspólnie usiłowaniami w porozumieniu z królową, krzyżuje i niweczy intrygi niegodnego ministra. Na tle tych usiłowań autor libretta wysnuł szereg mniej lub więcej zabawnych sytuacji i dał możność kompozytorowi napisania wielu zgrabnych kupletów i numerów. Już to w ogóle przedstawiona operetka należy do rzędu tych rzadkich dzieł nowoczesnej muzy komicznej, w której o muzyce i wartości kompozytów i numerów. W istocie muzyki tam dużo, nieawsz jednakowo dobrze, ale w wielu namacach świeżej i melodyjnej. Po niepretensjonalnej, a nader zręcznej uwerturze, bez zarzutu odegranej przez orkiestrę, następuje szereg numerów, pomiędzy którymi do najudatniejszych należą: duety na sopran i tenor i finały aktu pierwszego i drugiego, oraz wale Mauneli w akcie trzecim. Wykonanie operety było nie tylko zadawalniające, ale, można sumiennie przyznać, wzorowe. Pan Olżewski w tytułowej partyi trzymał się dobrze, śpiewał z werwą i grał z ożywieniem, a gdyby jeszcze, pracą postarał się więcej zapamiętać nad pięknym, choć niewielkim głosem, jakim rozporządza, mógłby rolę swą wysunąć na plan pierwszy, na jaki ją librecista i kompozytor przeznaczyli; tymczasem wszakże musiał ustąpić pierwszeństwa panion: Jarszewskiej i Kirszensztajnownie, które wywiązały się z zadania nader przywocicie i grały obie ze swobodą, a druga z werwą, śmiałością i wdziękiem nie nie pozostawiającami do życzenia, Pani Jarszewska z uczuciem, a bez afektacyi, zaśpiewała romans Postharsta, wstawiony na początku aktu trzeciego. P. Kirszensztajnowna, pozbawszy się dotychczasowej tręmy, ujmują-

26) Maurycy v. Reichenbach.

ŁAZIŃSCY.
Powieść w dwóch tomach.
Przekład Wiktoryi Rosickiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 239).
Zofia mówiła w silnem podnieceniu, z żywym blaskiem w dużych swych oczach. Maks nie przerywał jej; teraz dopiero biorąc jej rękę, powiedział:
— Wobec takich zamiarów, wiadomość, jaką przynoszę, ucieszy panią i wyjedna mi przebaczenie, że postąpiłem wbrew jej życzeniom.
— Jakim życzeniom? Przerząasz mnie pani! Na Boga! nie powiedziałeś pan przecież mojej siostrze.
— Uspokój się pani, mówiłem dopiero po sbandaniu gruntu.
— Ale mówił pan?
— Z szwagrem tylko; jemu pozostawiłem powiedzenie żonie tego, co będzie uważał za konieczne i w jakiej formie sechce.
— Zofia ukryła twarz w dłoniach. Maks Blessen mówił przekonywająco i stanowczo o swoim zamiarze niesienia jej pomocy, która wtedy może tylko mieć zastosowanie, gdy pojedna się z rodziną. Zofia słuchała radcy dźwięku głosu, niż słów mówiącego. W końcu pocił jej ręce.
— Chcę przyjąć mój los z ręk pańskich—odezwała się Zofia.
Maks ogarnęło w tej chwili silne wzruszenie, podobne do lotości z domieszką tkliwych uczuć. Podobnego wrażenia doznał stojąc z Zofią na progu jej domu, lecz jak wtedy rozdzielił ich asesor, tak

dziś wspomnienie tego spotkania stanęło między nimi, oziębając współczucie hrabiogo. Odwrócił się w inną stronę, podczas gdy jej oczy spoczywały na jego twarzy; jego głos brzmiał spokojnie, podczas gdy jej drżał ze wzruszenia.
Po wyjściu Maks, Zofia siedziała nieruchomo, przyciskając dłonie do piersi.
— Mój Boże, czy to być może? Wspomnienia młodości zbudziły się w jej pamięci. Widziała malenki pokoi, który zamieszkiwała wraz z siostrą i słyszała dziecięcy, pełen ufnosci szepc Anny: — O, Maks jest tak dobry! ty nie wiesz nawet, jak dobrym jest. On nam wszystkim pomoże! Biedna mała Anna ona się rozczarowała, ale przyczyną tkwiła w okolicznościach, nie w ludziach. Maks pozostał tym samym. Anna go już nie potrzebuje, a teraz Zofia odczuwała względem niego tę samą ufnosć. Czy to tylko ufnosć? — zapytowała siebie. — Czy może, czy powinno być coś więcej? — Wstrząsnęła głową, nie chcąc dłużej rozmyślać. Wszystko co od Maks, pochodziło, chciała nazwać dobrem.
Wieczorem tego dnia występowała. Czuli, jakby w nią nowy duch wstąpił; grała lepiej niż kiedykolwiek. Wywołano ją. Gdy wyszła podziękować, ujrzała Maksa Blessena siedzącego w łozy w towarzystwie dyrektora Remberga. Ogarniało ją, jeżeli nie uczucie szczęścia, to pewnego zainteresowania się życiem.
Po spuszczeniu kurtyny zaanonosowano jej wizytę Remberga.
— Sam, czy w towarzystwie damy? — zapyała odchodząc od przytomności.
Po chwili dyrektor sam stanął przed nią.
Co z początku mówił, co mu odpowiadała tego nigdy przypomniać sobie nie mogła. Serce jej biło gwałtownie. Ale dyrektor mówił spokojnie, wyraźnie, musiała go w końcu zrozumieć, uderzenia serca nie zagłuszały jej teraz, zdawały się nawet za-

tomować. Dyrektor jasno wyrażał swe myśli mówiąc jakby o interesie, a nie o uczuciu. Widocznem jednak było, że głęboko kochał żonę. Kochał ją i dla tego pragnął powrócić jej siostrze, do której była niedyś tak przywiązana; lecz ta siostra miała wprzód dowiedzieć, że jest godną dotknięcia jej ręki. Anny spokój miał być niezakończony dopóki się o tem nie upewni. Czasowo miała Zofia zostać w teatrze, lecz on zamieje się jej losem.
— A siostry, mojej siostry czy nie zobaczę? — zawołała nagle.
— Później, tak; nie wątpię nawet o tem dziś, po widzeniu się z panią.
— Fala krwi uderzyła jej do twarzy, chciała powstać odrzucić propozycję tego Remberga, który śmie stawiał między nią i siostrą.
W tem otworzyły się drzwi, na progu stanął Maks Blessen. Spojrzawszy szybko na Zofię podszedł podając jej rękę.
— Nie przeszkadzam pani, wszak prawdę? — zapyał. A ponieważ poznała już pani swojego szwagra, proszę, nie gniewaj się, że odegrałem rolę pośrednika.
Znajdziesz pani przy nim mocne oparcie w życiu, a nadzieja odzyskania siostry warta też przecież nie mało. A więc w ogóle zadowolona jest pani ze mnie?
— A pan także.
— Jestem panu wdzięczny panie hrabio — odparł Remberg, Zofia milczała. — Cieszę się z całego serca, że doprowadzisz do skutku to spotkanie, — mówił dalej Maks Blessen — i z tego spodziewam się najlepszych rezultatów w przyszłości.
Zofia patrzyła na niego. Wdzięczną być nie mogła, ale i gniew jej wstrzymał się wobec słów i spojrzenia Maks. On działał z prawdziwego współczucia i dopóki widziała go przed sobą, wierzyła, iż wszystko dobery obrót weźmie. Mimo to towarzystwo Remberga stawało jej się nie do zniesienia, pożegnała panów i wyszła na ulicę. Zale-

dwie jednak opuściła teatr, obrażona dumą zbudziła się z dawną siłą. Takiego obejścia znieść nie mogła! Powrócił, powie tamu Rembergowi, że nie chce jego laski, nie od niego nie przyjmie. Zawróciła już, lecz zadziała nagle. Remberg obraził się odmową, cofnie pomoc i nadzieja odzyskania siostry przepadnie na zawsze. A Maks Blessen? go on powie? Działeć razy wracała i znowu zmieniła zamiar, uspokoiła się w kofcu myślą, że pieniądze nie będą jej wręczone osobiste, lecz składane u bankiera. Nie naruszy ich, tym więc sposobem nikogo nie obrazi, a sama uwolni się od jałmużny. Postanowiła rozpocząć inne życie. Może być, iż nie oceniła dostatecznie swoich zdolności aktorskich dlatego, że obójniona była na wszystko, ale dziś czuła nową siłę. Uspokoiła planami na przyszłość, kładła się spać prawie pojednana ze szwagrem.
— Czegóż ostatecznie mogłam się spodziewać? — rozmyślała. — Czyż mogła mnie witać z radością? Czyż żądania mojego szwagra nie były słuszne? Jakże byłam nierozważną! Jeszcze przed paru tygodniami, myślałam, że zagrożona mi jest wszelka droga poprawy, a dziś, gdy mi ją ułatwiają, cofam się zrażona pierwszym ukłuciem ciernia. Nie, nie! będę silna i rozważna!
Z myślą o siostrze i szwagrze zasnęła, zaledwie jednak przykryła powieki, obie te postacie zmieniły się w Maksa Blessena: dusza nim ciągle była zajęta, a tylko rozum nakazywał myśleć o innych rzeczach. Teraz on zamilkł a uczucie trzymało berko w sennej krainie. Zofii postanowienia, zamiary, wszystko, co nazywała odwagą, nadzieją i cnotą, zamienilo się w jedno imię: Maksa Blessena.

Kilka tygodni upłynęło od tej chwili. Maks Blessen siedział z kuzynem Hof-

ca swoją postacią, głosem świeżym i wdzięcznym, chociaż niezbyt rozległym, robiła miłe wrażenie i słuszną w akcie trzecim, po nader udatnym wykonaniu biśwanego walca, stała się przedmiotem kwiatowej owacji ze strony publiczności. Nad deklamacją wszakże w śpiewie i dykcji w mowie, musi jeszcze p. K. nieco popracować. Wybornymi i szczerze komycznymi dyktorem teatru i sekretarzem tegoż byli pp. Feldman i Winkler. Kuplety o kontrakcie, wypowiedziane przez nich z pełnym humorem zacieciem w drugim akcie, wywoływały wybuch szczerego śmiechu, bo też były dowcipne i zwięzłe do okoliczności zastosowane. P. Feldman, znany nam już jako wyborny aktor w komedji, nie wykazał pięknego głosu, ale wyborną deklamacją, humorem i śpiewem, pochwleńnie świadczącym o jego muzykalności, przyczynił się może najwięcej do powodzenia operetki. Pan Chmieliński wyborną charakterystyką twarzą, odpowiednim kostiumem i grą, jak zwykle staranną, dzielnie dostrajał się do całości. P. Majdrowicz w niewielkiej roli króla nie miał wiele pola do popisu, to jednak, co w zakresie tej roli leżało, grał i śpiewał poprawnie. Panna Pichotówna bardzo efektywnie wyglądała w białym atlasowym kostiumie pania, a w akcie trzecim tańczyła z wdziękiem. Wszystkie inne pomniejsza role wykonane były starannie. Należy tylko zwrócić uwagę niektórych artystów, że w wyrazach „Aranyez” i „Xeres” głoski „j” i „x” wymawiać trzeba jak polskie „ch”, a w włoskim wyrazie „maestro” wymawiać obie pierwsze samogłoski „ae.”

Na słowa szczerzego uznania zasłużyły chóry i orkiestra, sprawujące się pod baczny kierunkiem p. Balcaraka zgodnie i karnie; sumienną pracę p. B. nad dokładnem wystudowaniem partycyi znać było w każdym ustępie operetki. Wystawa była netyklo przyzwolita, ale rzeczywiście świetną i bogatą, jednym słowem całość zobaczyliśmy dobrą i starannie wyuczoną. Publiczność zebrała się bardzo licznie, a szczerze oklaski, jakimi w akcie drugim przyjęto kuplety p. Winklera, zachęcające do odwiedzania teatru, zdają się świadczyć, że publiczność nasza życzyliby oceni staranność dyrekcyi i reżyserji, oraz pracę dyrektora muzycznego p. Balcaraka i wszystkich artystów, i że kilka jeszcze przedstawień interesującej operetki, salę teatralną powinny wypełnić całkowicie.

(—) Zjazd sędziów pokoju. Dnia 29 października sędziowie będą następujące sprawy karnie: 1) Przeciwko Rachmielewu Kinster oskarżonemu o pobicie. 2) Herszowi Hajman o wykroczenie przeciwko ustawie trunkowej. 3) Abramowi Buchajcowi o tosam. 4) Józefowi Flaks i Moszkowi Majerowi Borman o naruszenie ustawy budowlanej. 5) Arnoldowi Sztyley, Karolowi Zander i Wilhelmowi Pogonowi o kradzież naważu. 6) Abramowi i Herszlikowi Tondowskim o pucie drzew na szosie. 7) Ludwikowi Busler o zabór drzewa. 8) Juliuszowi Kunicer i Juliuszowi Heintel o naruszenie ustawy budowlanej. 9) Szlamie Wajburgowi o samowne opuszczenie miejscowości wyznaczonej na zamieszkanie

na skutek protestu prokuratora sądu okręgowego piotrkowskiego. 10) Piotrowi Turzyńskiemu o obrazę honoru. 11) Szał Ber Winerowi o pobicie. 12) Kazimierzowi i Teofilowi małżonkom Nowickim o samowne zatrzymanie wekslu. 13) Frynacie Horowicz o wylewanie nieczystości na ulicę. 14) Zofii Komorowskiej i Franciszce Wosińskiej o obelgi słowne i czynne. 15) Hindzie Frydenberg o zakłócenie spokoju publicznego. 16) Franciszkowi Muszyńskiemu o obelgi słowne, pobicie i potwarz. 17) Icykowi Perelowi o pobicie. 18) Feliksowi Grodzickiemu o tosam. 19) Szlamie Tancmanowi i Szmulowi Torońskiemu o świadome nabywanie rzeczy kradzionych. 20) Małce Danilewicz o kradzież rs. 100. 21) Andrzejewi i Maryannie małżonkom Zdrojewskim o zelżenie słowne i czynne małżonków Chukawskich. 22) Skarga incydentalna Krystyny Haak na decyzyę sędzięgo pokoju wydziału 5 miasta Łodzi, odmawiającą przyjęcia skargi apelacyjnej.

Prócz powyższych zjazd rozpozna 13 spraw cywilnych, z których 5 kasacyjnych a mianowicie: 1) Wilhelma Majewskiego przeciwko Antoniemu Daszkowskiemu o rs. 8. 2) Icyka Piotrkowskiego p-ko Franciszkowi Skępskiemu o rs. 14. 3) Wilhelma Herner p-ko Stanisławowi Dynok o rs. 27. 4) Moszka Jawica p-ko Jozasowi Jakubowiczowi o rs. 9. 5) Augusta Enda p-ko Wilhelmowi Flat o rs. 25. Nadto rozstrzygnięte będą dwie skargi incydentalne: Włodara Kleina na decyzyę sądu gminnego 4 okręgu, powiatu łódzkiego i Antoniny Gwrońskiej na decyzyę sądu gminnego 2 okręgu, powiatu łódzkiego. W jednej z apelacji cywilnych chodzi o przywrócenie służebności.

(—) Kradzież wozu z kofami i piwem. D. 23 lutego 1884 r. skradziono w Łodzi z przed sądu Wolanka parę koni z wozem i 10-u beczkami piwa, piwowara Hermanna Gehliga. Poszkodowany strać swą ocenil na 735 r. Tegoż dnia wieczorem skradziono w Bałutach z podwórza dorózkacza Fakina bryczkę, a wóz z piwem Gehliga znalezione w miejskim lesie. To nasunęło myśl, że złodzieje, porzucający wóz, jako zbyt ciężki, zaprzęgli konie Gehliga do bryczki Pakina i tym sposobem niespotrzeżenie wyjechali z Łodzi. Zarządzone poszukiwania wykryły, iż znani złodzieje, kilkakrotnie karami już za kradzież, Rudecki Chaim, Szymkiewicz Jankiel i Wejberg Szlamu przyjechawszy bryczką Pakina, zaprzęgnęli w parę koni Gehliga, do Główna, zostawili tam bryczkę, która się już rozsypanywała, u Moszka Brejtszteina, a sami najwazszy bryczkę od Poznańskiego, pojechali do Łowicza. Na drodze do Łowicza w Wiskitkach wspomniani żydzi sprzedali parę koni Froimowi Krigerowi, który zaprowadził je na targ na Pragę, gdzie jednego z nich sprzedał, a z drugim powrócił do domu. Gehlig, przyjechawszy na Pragę, znalazł jednego konia błąkającego się na ulicy, a drugiego przyprowadził Kriger w Wiskitkach, gdy przyjechało do niego na rozwijki. Sprawę przeciwko Szymkiewiczowi Jankielowi umorzono, ponieważ Szymkiewicz za cięższe od opisa-

nej kradzieży przestępstwa został już skazany na 15-letnie ciężkie roboty; sprawę zaś co do pozostałych oskarżonych rozpatrywał sąd okręgowy piotrkowski w dniu 22 października i skazał za kradzież Chaima Rudeckiego i Szlamę Wejberga na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i na półtora roku więzienia każdego, Majera, Poznańskiego za ukrywanie kradzieży na pozbawienie wszystkich szczególnych praw i przywilejów i 4 miesiące więzienia, Froima Krigera za kradzież bryczki na czteromiesięczne więzienie, a Moszka Brejtszteina został uwiesniony, gdyż, jak wykazało sądowne śledztwo, ukrywał kradzieże imiennik jego Moszek Jankiel Brejtsztein, również mieszkający w Głównie, który zdołał zbiedz.

(—) Targi zbożowe. Na stacyi towarowej sprzedano wczoraj pszenicy 200 korey po rs. 6 kop. 30, 100 korey po rs. 6 kop. 40 i 100 korey po rs. 6 k. 45; żyta 100 korey po rs. 4 k. 20 i 100 korey po rs. 4 kop. 25 i owsa sprzedano 350 korey po rs. 2 k. 70 za korzec.

Na Nowym Rynku sprzedano pszenicy 200 korey od rs. 6 k. 15 do rs. 6 kop. 45, żyta 300 korey od rs. 4 k. 15 do rs. 4 kop. 25, i jęczmienia sprzedano 150 korey od rs. 3 kop. 90 do rs. 4 za korzec.

(—) Sprzedaż fabryki. Zabudowania fabryczne przy ulicy Piotrkowskiej, stanowiące niegdyś własność pana Kaluszynera, a ostatnio będące w posiadaniu firmy bankierskiej Landau i spka, nabył w tych dniach p. H. Wolfsohn za 110,000 rubli.

(—) Znalezione zgby. We wtorek na podwórzu domu p. Kestenberg przy ul. Piotrkowskiej znalezione zostały zgby. Właściciel odebrał je może u p. Hamera w tymże domu zamieszkałego.

(—) W biały dzień. Onegdaj o godzinie 9 i pół rano na Bałutach, nieznanemu człowiekowi usiłował zniesławić córkę zamieszkałego tamże handlarza. Łotr ofiarę swoją chwycił za gardło i zatkał jej usta, aby krzyczeć nie mogła. Pomimo to, dziewczyna narobiła wrzawy, a łotr widząc zbliżającą się pomoc, niecierli bezwzględnie. Donosi o tem tutejszy „Tageblatt.”

(—) Bójka o gęsi. Pomimo istniejącego zakazu, nienawyiania przez przekupniów artykułów spożywczych przed godziną 12, handlarze ignorując ten zakaz, w skutek czego powstają bardzo często bójki pomiędzy nimi a konsumentami. Onegdaj na ulicy Piotrkowskiej przebudnie byli świadkami jednej takiej bójki, w której zbyt energiczna przekupka srodze poturbowaną została.

(—) Awantura. Na Widzewskiej ulicy, w jednym z szynków, gospodarz chcąc zamknąć zakład o naznaczonym przez władze czasie, grzecznie zaproponował opóźnionym gościom, ażeby szynk opuścili. Na tak niepraktykowany moralny przykład gospodarza, goście w ogromnym oburzeniu wywarli swój gniew w sposób, jak który mógł, więc posypali się grady obelg na moralnego gospodarza, a niejaki L. udał się do interwencyi kija, z którym zapoznał gospodarzkie plecy. Pomimo tego, gospodarz przy-

udziale większej sily, zdołał wyprosić miłych gości.

(—) Śmierć waryata. W nocy z poniedziałku na wtorek, stróż więzienny będąc na warcie, zauważył w rynsztoku, w doszczętnie podartem ubraniu, drżącego z zimna człowieka, w którym poznał cierpiącego już dawno na pomieszanie zmysłów stałego mieszkańca Łodzi Koscińskiego. Niezszczęśliwy jęczał tylko i na wszystkie pytania nie odpowiadał. Pomimo udzielonej mu natychmiastowej pomocy w kilka chwil umarł.

(—) Wypadek. Wczoraj o godzinie 10 rano nieostrożny furman najechał na dziesięcioletnią dziewczynkę, która uległa stłuczeniu lewej nogi. Furman zdołał zbiedz.

(—) Napady. Na powracającego w dniu onegdajszym z teatru urzędnika policyi p. Rychłowskiego, napadło dwu łotrów, którzy zaczęli ścigać z niego paltot. R. broniąc się otrzymał pchnięcie nożem, które byłoby spowodowało niechybną śmierć, gdyby nie gruby paltot którego nóż nie przedziurawił. Z pomocą pośpieszył stróż nocny, przed którym rabusie uknęli.

W nocy z czwartku na piątek do mieszkania felczera Bleiwasa przy ulicy Dzielnej N. 1362, zaczęło dobijać się kilku rzemieślników, którzy Blajwas przy pomocy subiektów odegnali.

(—) Kradzieże. Wczoraj w godzinach rannych na rynku Nowego Miasta pani Teokli Zablatowicz, skradziono r kieszni portmonetkę, w której znajdowało się 17 rubli w biletach bankowych i około 3 rubli monetą drobną.

Tegoż dnia na Nowym Rynku służącej pp. Różańskich skradziono koszyk ze sprawkami wartości 6 ra.

W nocy ze środy na czwartek, niewykryci złodzieje okradli sklep wiktuałów przy ulicy Rokicińskiej. Poszkodowany ocenił stratę na 200 rs.

Onegdaj wójt gminy Podgórbia w powiecie łęczyńskim zawiadomił p. policmistrę telegraficznie, że w nocy z czwartku na piątek gospodarzowi ze wsi Sędziszyn Władysławowi Wieczorkowi skradziono 8 krow. Na skutek zarządzonego śledztwa, policyi tutejszej udało się ująć sprawców kradzieży w osobach Józefa Wilczyńskiego i Leona Bronkowskiego. Wilczyński jedną krowę sprzedał podczas jarmarku na Starym Rynku, za którą otrzymał 16 rs. 87 kop. Pieniądze i pozostałe krowy złodziejom odebrano.

KRONIKA  
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— Piotrków. Sprawa o podpalenie. W nocy z 15 go na 16-ty lipca r. b. śpiący w stodole synowie gospodarza ze wsi Lucynów, gm. Chocim, pow. łódzkiego, Adolfa Kadzińskiego, obudziwszy się nagle, urzeczy w stodole ogień, który Kadziński przy pomocy sąsiadów zdołał ugasić. Opaliła się tylko belka, stanowiąca fundament i spaliło się trochę słomy. Belka nie przylegała zupełnie do ziemi i przez otwór między nią i ziemią wsunął ktoś pakulę z zapal-

galdem w restauracyi Borcharda.

— Ołbrzymią przysługę robisz memu staremu, przejmując na siebie jego hipotekę, mówił Erwin.

— Chętnie to zrobię, — odparł Maks, — raz ze względu na pokrewieństwo, a z drugiej strony przez wzgląd na zajmowane stanowisko. Doznaj zawsze przykrego uczucia, gdy taki parweniusz, jak np. ten, tak zwany baron Hochauf wchodzi na hypotekę starożytnych majątków rodzinnych. Dybali wiedz jak, ale ci ludzie umieją z nadzwyczajną zręcznością opanovać w krótkim czasie cały majątek i tym sposobem coraz więcej arystokracji upada.

— O tak, a czelność tych ludzi jest oburzająca. Pomyśl tylko, że ten Hochauf, który jest zbiegłym kelnerem i wzbogacił się w Ameryce handlem niewolnikami, a w Rosyi dostawał dla armii, zyskał szlachectwo, ten człowiek ośmielił się prosić o rękę mojej siostry Alicyi dla swojego syna, a gdy dostał zasłużonego kosza, odpowiedział położeniem arszetu na hipotekę.

— Słyszałem o tem. Miał więc prawo. — Zupełnie! Zdaje się rzeczą nie do uwierzenia, aby syn zbiegłego kelnera wpadł na pomysł, postubienia baronówny Hofgald!

— I mnie niemilem byłoby podobne kunyństwo. Ale mówiąc prawdę dziwi mnie twoje oburzenie, które bardzo niedawno utrzymałeś, że uważasz za rzecz właściwą, gdy członek starożytnej rodziny żeni się dla poratowania majątku z córką dorobkowiczą.

— O! to zupełnie co innego! Z chwila, gdy panna Müller lub Szulce zostaje moją żoną, staje się baronową Hofgald, przechodzi do rodziny mego, a dzieci jej mają zupełnie prawo umieścić szlachecką koronę nad swoim nazwiskiem. Jeżeli jednak moja siostra poślubi takiego człowieka jak

Hochauf przestaje należeć do mojej rodziny i nie zalicza się do ludzi naszej sfery.

— O tem dałoby się wiele powiedzieć, — odparł młody hrabia. — Pod mianem arystokraty rozumie człowieka, który koni nie za pożytkiem dla siebie, lecz dąży i wpiętra to co piękne i wzniosłe. Ci, którzy mogli tak robić, stali zawsze najwyżej, dla tego właśnie, że inni goniąc za pożytkiem, nie mieli czasu poświęcać się czemu innemu. Ponieważ jednak z natury rzeczy wynika, iż liczba prawdziwych arystokratów jest ograniczona, a w obecnych czasach wyradza się z własnej winy, potrzebaba ją zasilic nowymi siłami. Dlaczego więc ci, którzy uganijając się za pożytecznem, dorobili się znacznej fortuny, nie mogliby teraz obrać sobie za cel rzeczy pięknych i szlachetnych, a żeniąc się z córkami naszych rodzin, zrobić swych synów tem, czem sami nigdy nie będą — prawdziwymi arystokratami.

— Tem przecie nigdy nie będą!

— Mogą być, jeżeli po ojcu odziedziczą energię i wytrwałosc, których brak naszej klasie, a po matce uczucia szlachetniejsze, idealny poglad na świat. Przez takie związki nasze, drzewo pozyska młode gałązki, które zdrowy owoc mieć będą — ale, chciej mnie zrozumieć, iż mówię o zasadzie wogóle, nie robiąc zastosowania do Hochaufów, o których w żaden sposób mowy być nie może, gdyż oni wybili się nie przez pracę, lecz oszustwo!

— Dobrze, że mi to mówisz, — zawołał śmiejąc się Erwin — bo posprzeczałbym się z tobą. Twoja teoria o potrzebie świeżej krwi w naszych szeregach, zgadza się ostatecznie z moim poglądem na zawieranie związków z córkami dorobkowiczów.

— Nie zupełnie. Podobny związek, przynasz, zawiera się z niezbyt szlachetnych pobudek. Wzgląd na to co szlachetne a za tem piękne usuwa się na bok.

— Jeżeli to piękne i szlachetne ma służyć na określenie tego, co potocznie nazywa się miłością — to i to może się znaleźć.

— Nie mówilem o tem, ale — Hofgald zażenowany już poruszoną kwestyą, przerwał szybko.

— No, ale żeby od teoryi przejść do praktyki, wiesz co słyszałem w kwestyi małżeńskiej o tobie i pewnej osobie?

— Prawdopodobnie jaką nieodrzeczność!

— Być może, a raczej prawdopodobnie. Generałowa Barke utrzymuje wszakże, iż wie z dobrego źródła, że...

— Że nie ożeni się z żadną z jej córek — to prawda!

— Być może, iż ta myśl spowodowała wypowiedzenie innej, tego nam wszakże nie mówila.

— A tylko?

— Że tak poważnie zagalopowało się ze Sławą Bogus, iż masz zamiar żenić się z nią.

— Spodziewam się, że zaprzeczyłeś temu?

— Nie wiedziałem, w samej rzeczy.

— O ile sobie przypominam poruszałismy jednak tę kwestyę.

— Tak, ale tego czasu wiele się zmieniło Bogus żyje jak zakonnica, z tobą tylko od bywa romantyczne spacery, a nikt nie wie gdzie? Jej koleżanki wiedzą, że twój portret stoi na jej biurku, a ty okrywasz cały stosunek taką tajemniczością, unikas ją wnych holdów, jak przystania bukietów i tym podobnych rzeczy, nie więc dziwnego, że wszyscy robią różne domyśla.

— Żebyś ty tylko wiedział, że to jest Sława Bogus, — powiedział Hofgald, spoglądając na ołbrzymią postać przybyłego. — Rozmawialiśmy też o bardzo ciekawym temacie.

— Tak! — zawołał Maks — rozstrzygnij proszę, kto miał słuszność.

— Jeżeli się nie myle, słyszałem cię mówiącego „noblesse oblige.” Czy rozbiieraliscie kwestyę stanów?

— Tak, co myślisz o umiactwie między szlachta a mieszczaństwem?

— Dziecił nie przejmujcie się podobnie drobnymi sprawami! Dziś określa się stosunki stanów nie wyrazami szlachectwo i mieszczaństwo, lecz bogaty i biedny — w tem kwestyja! Ostatecznie mnie ona ma-



O G Ł O S Z E N I A.

Teatr Victoria.

W niedzielę dnia 28 października

FARINELLI

Operetka w 3 aktach, Ch. Cass-manna. Muzyka H. Zumpego.

Abonenci wycieczki mogą swoje kopony na bilety dzienne do godziny 10 rano w biurze dyrektora, w hotelu Victoria. Dla osób interesowanych biuro otwarte jest codziennie od 8 do 10 rano i 6 do 8 po południu.

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia występujących J. Hirszberg i Wilczyńskiego, o zagubienie dublikata listu frachtowego № 62733 na wysłany dnia 24 września (5 Października) r. b. towar z Łodzi do Rostowa. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 62733, uważa za nieważny. 1493-3-1

Droga żel. Fabryczno-Łódzka.

Z powodu oświadczenia występujących J. Heinze, o zagubienie dublikatu listu frachtowego № 47634 na wysłany dnia 1 (13) września r. b. towar z Łodzi do Wapniarki. Zarząd drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej podaje do wiadomości, że pominięty dublikat № 47634 uważa za nieważny. 1493-3-1

Jest do sprzedania

francuski GARNITUR MEBLI

składający się z kanapy, sześciu krzesel, dwóch foteli i stołu orzechowego z serwetą, wszystko w dobrym stanie. Wiadomość w Redakcyi Dziennika. 1486-3-2

Sukna na kostymy

Sukna na kostymy damskie w najlepszym gatunku i w różnych kolorach. jak również BROKATELLE jedwabne i aksamitne na pokrycie futer i salop otrzymali

Herzenberg & Israelsohn,

ul. Piotrkowska Nr. 23. 1471-3-2

Artylerzysta

przygotowuje uczniów do wszystkich klas średnich zakładów naukowych. Przygotowuje również na ochotników. Zastęp można od 12 do 2 godziny po południu, ulica Długa Nr. 320. Podporucznik Jeroszewicz. 1472-6-4

Byli siedmioklasista

przygotowuje uczniów do gimnazjum i udziela lekcji matematyki, ruskiego i starożytnych języków. Oferty składać proszę w Redakcyi Dziennika pod lit. MN. 1465-3-2

Młody człowiek

posiadający oprócz wykształcenia gimnazjalnego języki: polski, ruski, niemiecki i francuski pragnie objąć miejsce praktykanta gospodarskiego za stół i mieszkanie. Oferty w Administracyi Dziennika pod F. A. 1460-3-2

Gluchota i szum w głowie

Jak uwolnić się od tych cierpień? Po objaśnieniu zwracać się do J. H. Nicholson 4 rue Drouot. Paryż (Francya). 1416-0-3

Dr. Littauer

po odbyciu specjalnych studiów zagranicą, powrócił do Łodzi i przyjmuje z cierpieniami skóry i organów moczopłucnych, oraz zajmuje się masażem. Piotrkowska N. 256, dom Kestenberga (obok apteki Müllera). Od 8-10 rano i od 2-6 po południu. 827-0-30

CUKIERNIA

A. Wüstchube

poleca Szanownej Publiczności jak największy wybór

HERBATNIKÓW

- Biskopki paryskie, bezowa. Babki paryskie. Krajanki gryzłowe. Malinowy. Grajanki. Marryjanki. Skorki pomarszczowe, cytrynowe. Balet de Dame. Balet d'Orange. Włoskie pastylki. Makaroniki Bismark. Krajanki w 13 gatunkach. Makaroniki w 4 gatunkach. Rogaliki migdałowe w 2 gatunkach. Paluszki migdałowe w 2 gatunkach. Makaroniki migdałowe w 3 gatunkach. Kodje joyki. Leki kremowe. Liście czekoladowe. Migdałowe. Makaroniki królewskie. Petite fours w 10 gatunkach.

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa Ubezpieczeń

„MOSKWA“

ma zaszczyt podać do powszechnej wiadomości, że otworzył oddział Okręgowy Towarzystwa w Warszawie, w zakresie którego wchodzi wszystkie 10 gubernii Królestwa Polskiego, oraz gubernie: Wileńska, Kowieńska i Grodzieńska, a przedstawicielem Okręgu mianowany kupiec i szef gildy J. B. Rewidzoff.

Dyrektorzy: W. A. Targonski, J. A. Kowalski. Dyrektor zarządzający: A. A. Szacht.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, mam zaszczyt podać do wiadomości, że biuro Oddziału Okręgowego znajduje się w Warszawie, przy ulicy Świętokrzyskiej, pod Nr. 29, gdzie przyjmuje się do ubezpieczenia od ognia wszelką ruchomą i nieruchomą majątność, jako to: budynki w miastach i po wsiach, ruchomości domowe, towary, fabryki oraz ubezpieczenia rolne.

Towarzystwo „Moskwa“ powstało z kapitałem zakładowym Rs. 1,000,000

wprowadziło w zakres ubezpieczeń ogniowych nowe warunki, odpowiadające wymaganiom czasu, stosunkom krajowym i potrzebom ubezpieczonych.

Prawa i przywileje określone są w §§ 1, 46, 51 i 69 Ustawy, według których:

- Każdy z ubezpieczonych jest członkiem Towarzystwa (46 §) i korzysta: a) z 40% czystego zysku Towarzystwa (§ 69) i b) prawa głosowania osobiście, albo przez osobę upoważnioną, na ogólnych zebraniach przy rozstrzygnięciu kwestyi, tyjących się Towarzystwa (§ 46 i 51).

W miarę powiększenia się kapitału zapasowego i funduszu amortyzacyjnego, akcje będą się amortyzować przez losowanie; a po zamortyzowaniu wszystkich akcji, cały czysty zysk będzie należał do ubezpieczonych (§ 2, § 69).

Po szczegółowe wyjaśnienia upraszam zgłaszać się do Oddziału Okręgowego Towarzystwa w Warszawie.

We wszystkich miastach oznaczonego okręgu założone będą agentury. Reprezentant Warszawskiego Oddziału Okręgowego:

J. Rewidzoff.

Oddział Okręgowy Towarzystwa Ubezpieczeń „Moskwa“ podaje do powszechnej wiadomości, iż p. Szymon Heymann mianowany jako Generalny Agent na gubernię Piotrkowską z prawem naznaczenia agentów tejże Gubernii. 1389-3-3

Łódzki Oddział Towarzystwa Popierania Handlu i Przemysłu w Państwie Rosyjskim

odbędzie XX-te zwyczajne Zgromadzenie w dniu 17 (29) Października r. b. o godzinie 7 1/2 wieczorem w Grand-Hotelu na które członków uprzejmie zaprasza,

Prezdyum.

Ludwik Radwański, MALARZ POKOJOWY i ZNAKÓW

przyjmuje wszelkie roboty w zakresie malarstwa wchodzącego. Wykonuję również starannie: tapetowanie pokoi, malowanie podłóg olejem pokostowym i lakierowanie. Ceny przystępne. Adres: róg ulicy Cegielnianej i Wschodniej, N. 1394, dom fabrykanta W-go Wagnera w Łodzi. 1214-0-2

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 25 października.

Table with multiple columns: Wokale, ZA, Dyskonto, W ciągu giełdy, Dopełnione transakcje, Papiery państw., Akcje. Contains financial data and exchange rates.

Advertisement for Ulica Pasz Meyera Nr. 514. Includes text: 'Przyjmuje do roboty: Dzieła, broszury w polskim, ruskim i niemieckim języku, TABELE, CYRKULARZE, MEMORANDA, RACHUNKI, KLEPSYDRY, bilety wizytowe, adresy i t. p. które wykonywa eleganccko i po cenach przystępnych.' and 'Drukarnia' logo.